

# Nosferatu, wampir



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

## Nosferatu, wampir

Wraciałam do domu w nocy. Ciągle pod górę  
starym, rozmytym wąwozem  
między dwoma lasami. Nagle ściemniało. Chmury  
sięgnęły ziemi, szarpnął wiatr. Z pierwszą błyskawicą  
uderzyła mnie  
głęboka, dziecięca trwoga. I zaraz  
zobaczyłam światło: żółto-mdlawe. W najwyższym

oknie domu

który musi stać za najbliższymi drzewami. I jakby  
z tym światłem szło spojrzenie. Więc jest —  
więc jesteśmy!  
Szarpnęłam drzwiami. Na dole  
nikogo. Weszłam  
ciemnymi schodami na górę: oparty plecami o okno  
stał on — Nosferatu, wampir. Ta właśnie twarz

kredowa

jakby przerżnięta blizną — ale gładka.  
W ogromnym pokoju  
stół i dwa krzesła. Płonął ogień. I ta oczywistość:

aureola

koronująca  
czas, miejsce, osoby.  
— *Przyszłam* — powiedziałam — *tą drogą*  
*która miała prowadzić* —  
— *Witaj w naszym domostwie* — przerwał  
i jakby się uśmiechnął.  
— *W domostwie?* — powtórzyłam nie słysząc się  
zatopiona w tych sinich oczodołach, gładkiej czaszce  
ach, te ruchy kanciastopłynne  
jakby nie miały prawa stykać się  
z ruchem czy nieruchomością rzeczy  
a jednak stykają się i działają. Przysunął  
kieliszki, białe wino,  
talerzyk malin.  
Siadłam  
naprzeciw niego.  
— *Od dziecięcego osamotnienia* —  
powiedziałam patrząc w niego — *przechodzi się*  
*do neurozy wieczności. To znaczy: żeby żyć*  
*bezpiecznie*  
*trzeba gwarantować sobie*  
*sobą*  
*wszystko.*

Klatka z pustych białych ścian. Czarne  
okno. Tylko on  
przede mną.  
— *Tak* — powiedział — *to podobne. Podobne.*  
*Pić krew ludzi, zdarzeń, rzeczy*  
*i nie moc ożyć. Pić*  
*żeby nie być upiorem. Pułapka* — krzyknął cicho —

*pomyłka!*

I nagle  
zobaczyliśmy się  
jak wyłączeni, wycięci ze świata. I moje  
i jego spojrzenie  
przyniosły ze sobą wszystko, co miały  
i porzuciły wszystko. Objęły się. Niemożliwe: zdawało mi się  
że w moich oczach widzi swoje odbicie. Och, rozwalić  
tę samonapędzającą się udrękę. Wyzwolić.  
Przetarłam oczy. Westchnął. Siedzieliśmy  
naprzeciwko siebie. Zjadłam malinę. Drugą  
obracałam w palcach.  
— *Ja też* — zaczęłam  
jakimś grzęznącym szeptem — *jakbym piła życie*  
*przez innych. Od siebie*  
*przez nich*  
*do siebie, to mi daje moją obecność. Ale ja* —

*samodzielnie*

*czy może samotnie* — *zostaję samotnie i*  
*zanikam... rozpadam...* — i jakoś zupełnie  
schryplam. Było mi zimno. Odwrócił  
głowę. Nad sztywnym, czarnym kołnierzykiem  
czaszka z napiętą skórą. Niespodziewanie  
wyciągnął rękę:  
otwarte sine palce z pazurami. Była  
twarda, lekka. Niech będzie jak jest —  
i ścisnęłam ją. Położył głowę  
na stole  
obok naszych rąk. Och, pomyślałam, dość, każde z nas  
wyje do tego, czym nie jest, czego  
nie zaznało. Tkwią w życiu  
jak w ciągu przypadków, pożądając  
tylko konieczności. Zawsze obecnej  
i zawsze nieosiągalnej. Tak się tłuc  
jak on  
w tej klekoczącej blaszance wieczności? I z całej siły  
ścisnęłam jego rękę.  
— *Wyrzekam się* — powiedział. Jego ręka w mojej  
zrobiła się cięższa, cieplejsza,  
pazury znikaly. Wypełnione ciało  
wolno  
zsunęło się w moją stronę  
na blat! Zerwałam się  
przewracając talerz. Leżał do połowy na stole;  
bezwładny, ciężki. Miał ciemne kręcone włosy,  
widziałam zaróżowione ucho — żywy  
martwy człowiek! Więc cofnął się  
do swojej śmierci.  
Spróbował. Stałam nad nim

z rękami przyciśniętymi do serca  
i czułam  
jak coś się we mnie rozszerza: pęknie,  
trzaśnie — i jest tam jakiś głos — i  
wyje, niewydobyty. Chyba  
nad ranem  
ocknęłam się. Wypiłam wino z jego kieliszka i oblizalam  
krawędź. Przed wyjściem sięgnęłam: podnieść jego głowę,  
zobaczyć twarz. Ale, pomyślałam, nie. To  
sprawdzi się samo.

1981–1983

Jako inspirację powinnam wskazać, więc wskazuję, *Draculę* Brama Stokera, *Nosferatu*, *symfonię grozy* Murnaua, a głównie *Nosferatu*, *wampira* Wernera Herzoga, gdzie Nosferatu grał Klaus Kinsky.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-nosferatu-wampir>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, *Nie jest gotowy*, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).